

Warszawa.

Portret z zielenią w tle

Czterech autorów, cztery żywioły (Jeremi Królikowski – ogień, Anna Różańska – woda, Jan Rylke – ziemia, Janusz Skalski – powietrze) poprzez które opisana jest historia narodzin miasta, jego przygód i klęsk, całopalenia i zmartwychwstania. 283 strony, fotografie czarno-białe, bibliografia licząca 182 pozycje. Solidna, rzetelna robota, lecz urok tej publikacji kryje się właśnie w owym odkrywczym ujęciu poprzez cztery żywioły. Każde to inaczej spojrzeć na koegzystencję architektury i przyrody; być może takie właśnie ujęcie jest jedynym twórczym rozwiązaniem problemów, jakie niesie ze sobą współzycie ludzi, kamiennego miasta, rzeki i wody oraz parków, drzew i zieleni. Okazuje się, że parki miejskie istnieją w tych samych miejscach od kilkuset lat; w dżungli wielkiego miasta to architektura jest zachłanna i niszcząca. Zwłaszcza, odkąd w miastach zaczął się panoszyć J.W.P. Samochód...

Dzieje miasta od jego początków do dzisiaj, przypominają, że drzewa i parki, oczka wodne a dawniej strumyki i jeziora – były wpisane w „tkankę miejską” od zawsze, że są po prostu niezbędne, jak tlen, który wytwarzają, że żyjące miasto nie może być podporządkowane utopijnej wizji architekta (jak słynne miasto Brasilia, które już dawno obrosło slumsami) lecz musi uwzględniać zwykłe, wręcz fizjologiczne potrzeby: zaczerpnięcia głębszego oddechu i spaceru alejką parkową. Przyzwolenie na zachłanność architektów, chciwość urzędników, niszczących zieleni dla betonu, szkła, żelaza, samochodu – jest podcinaniem gałęzi, na której się siedzi... Żenująca jest ta obrona rzeczywistości, znana każdemu i mimo to wspierana przez głupotę i nachalność pieniądza. Cóż dodać do tej mądrej, pięknej książki? Czapę smogu widoczną z tarasu widokowego Pałacu Kultury? Retoryczne pytanie – jaki sens miały niewyobrażalne cierpienie i śmierć setek tysięcy mieszkańców Warszawy podczas Powstania

Warszawskiego, śmierć w płomieniach całego miasta skoro mimo tej hekatombi trudno nazwać Warszawę miastem przyjaznym człowiekowi? Może racją jest po stronie Krakowa, w którym te same domy stoją w tym samym miejscu od setek lat, a ludzie mają czas na spacer, niespieszne życie?

Głupotę architektów, lekceważących historię i tradycję, szpecących na dziesiątki lat miejski krajobraz jeszcze jednym, betonowo-szklanym pudłem? Urzędników przyzwalających na to bo im się Nowy Jork śni? „Warszawka” postanowiła uhonorować słynnego architekta Fostera, pozwalając mu „posadzić” na Placu Zwycięstwa budowlę, która niezbyt tam pasuje. Idzie też o to, że wiele budynków ze szkła, stali i betonu po prostu szpeci ukształtowany przez wieki krajobraz miasta. Jednym z przesłań książki jest szacunek dla tradycji i jej ciągłości, której nie należy niszczyć pseudonowoczesnością.

Kilka lat temu podczas Dnia Ziemi rozmawiałem z pewnym wysokim urzędnikiem, odpowiedzialnym m.in. za zieleni w mieście. Uznał za znakomity mój pomysł, że skoro istnieją osiedlowe parkingi, to winni też dla równowagi istnieć osiedlowi ogrodnicy, dbający o zieleni w dzielnicy. Wystarczyło kilka lat urzędowania, by ów pan zapomniał o tym, co mu powierzono. Drzewa w mieście żyją coraz krócej, w Warszawie nie ma telefonu, pod który można dzwonić, widząc, jak ktoś morduje drzewo. Kliny napowietrzające miasto są obiektem agresji urbanistów, Wisłostrada produkuje coraz więcej tlenu węgla. Centrum – jeśli Pałac Kultury zostanie „obudowany” wieżowcami – zacznie się dusić od smogu.

Książkę Jeremiego Królikowskiego, Jana Rylke, Anny Różańskiej i Janusza Skajskiego uzupełnia wystawa szkiców, pastelów, panoram i obrazów, prezentowana w Pałacu w Wilanowie. Prace J. Królikowskiego



i J. Rylke przedstawiające wybrane zakątki Warszawy, każą mniemać, że obaj artyści są romantykami zakochanymi w mieście, które opisali i odmalowali.

Prawie tak samo jak autor wiersza:

Warszawo! Błyszcząca Gwiazdo!

Uwodzisz równiny i wzgórza,

Swój wdzięk rozdając zalotnie.

Na wargach spragnionych, tęsknych i gorących,

Pod rzęsami powiek zamkniętych znużeniem.

Warszawa jest piękna jak dojrzałe grona.

Wyjaśnię, że autorem tego wiersza jest wielki iracki poeta, Al-Dżawahiri (1901 – 1998). Zaś mnie, krakauerowi z ducha, przypomina się jeszcze książka pt.: *Warszawa nieodbudowana* (Jerzy S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle epoque*, Wyd. Veda, Warszawa 2003, <http://www.veda.com.pl>). Książka, z której wynikało, że nasi pradziadowie mieszkali piękniej, żyli ciekawiej, no i byli mądrzejsi, a ich Warszawa może była piękniejsza... Nic już nie jest takie jak dawniej...

Paweł Zawadzki

PS

Do autorów książki mam jedną prośbę. Otóż animacja komputerowa, fotografia lotnicza, metody filmu rysunkowego to język obrazu, na który warto byłoby przełożyć treść i idee książki. Taka lekcja pogładowa byłaby zrozumiała i łatwo przyswajalna dla średnio inteligentnego urzędnika magistrackiego, dla ucznia szkoły podstawowej (może zmieniłaby wzorce zachowań, zmniejszyła ilość bezsensownej agresji w mieście). Film zrealizowany na podstawie tej książki byłby też znakomitym uzupełnieniem wykładów akademickich dla studentów architektury, urbanistyki, planowania przestrzennego, architektury krajobrazu itd. Po prostu większa część książki to sytuacje, przykłady które łatwiej zobrazować niż opisać, co mogłby znakomicie oddać film animowany, rysunkowy lub komputerowy.

Jeremi Królikowski, Anna Różańska, Jan Rylke, Janusz Skalski, *Wartości krajobrazu kulturowego Warszawy na tle warunków przyrodniczych miasta*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa.